

Magdalena Bąk

BYĆ JAK TOMASZ ŁYCHOWSKI, CZYLI FILOZOFIA NIE Z TEGO ŚWIATA

Tomasz Łychowski urodził się w 1934 roku w Angoli, „syn Niemki w Polsce, Polaka w Niemczech”, „zaadoptowany przez Brazylię” – jak pisał w wierszu *Dość* – najlepiej chyba streszczającym jego niezwyklej biografii. Po dzieciństwie spędzonym na plantacji kawy w Angoli, przychodzi czas na pobyt w Warszawie w latach 1938–1944 i trudne wojenne doświadczenia (w tym także doświadczenie uwięzienia na Pawiaku). Lata 1945–1948 Łychowski spędził w Niemczech, skąd wyemigrował z rodzicami do Brazylii. Z zawodu jest nauczycielem i wykładowcą, z powołania poetą i malarzem. Zajmował się także tłumaczeniami, współpracował z pismem „Aproximações”, pisywał do prasy polonijnej. Publikuje po polsku, portugalsku i angielsku, a na pytanie o swoją tożsamość odpowiada bez wahania: „Polak, Brazylijczyk czy Angolczyk? Trudne pytanie? Nie, nietrudne! To przecież oczywiste, że jestem... Polakiem, Brazylijczykiem i Angolczykiem. W Brazylii tęsknię do Polski, w Polsce do Brazylii, a tu i tam do Angoli. [...] Tęsknię też do... Niemiec”¹.

Jest autorem kilku, najczęściej dwujęzycznych, polsko-brazylijskich (lub brazylijsko-polskich) tomów poezji: *Glimpses / Vislumbres* (1996), *Vozes / Voices* (1998), *Brisas / Powiewy* (2000), *Graniczne progi / Limiares de fronteira / Thresholds* (2004), *Encontros / Spotkania* (2006), *Asas / Skrzydła* (2008), *Moja droga na księżyc* (2010; wersja portugalska: *Meu caminho para a lua*, 2010; wersja angielska: *My way to the Moon – How I survived WWII*, 2012), *Recomeço* (2014), *Spojrzenia. Wiersze wybrane* (2016). W 2014 roku jako aktywny działacz polonijny odebrał Medal Prymasa Polski „za zasługi dla Kościoła i narodu”. Za popularyzowanie kultury polskiej w świecie Tomasz Łychowski (obok Henryka Siewierskiego i ks. Zdzisława Malczewskiego) został uhonorowany Nagrodą Literacką Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie za rok 2016.

Wśród słów, które mogłyby służyć za klucze interpretacyjne poezji Tomasza Łychowskiego, bez wątpienia umieścić trzeba takie jak emigracja, granica, tożsamość. Problem wykorzenia, ale i zakorzenia ponownego, zamieszkiwania i uwewnętrzniania różnych ziem i języków pojawia się w twórczości tego poety bardzo często i nieprzypadkowo, skoro cała jego biografia jest *Inną Odyseją*², rozpiętą pomiędzy trzema kontynentami i czterema kulturami. Do owych pojęć tak

¹ T. Łychowski, *Moja droga na księżyc*, Warszawa 2010, s. 127.

² Nawiązuję tu do tytułu wiersza poświęconego Tomaszowi Łychowskiemu, zob. H. Siewierski, *Inna Odyseja* [w:] T. Łychowski, *Spojrzenia. Wiersze wybrane*, Rio de Janeiro 2016, s. 15–16.

mocno obecnych w twórczości Łychowskiego i składających się na jego niezwyklej filozofię, dopisać należy także afirmację – świata, ale też bycia w świecie i każdej przeżywanej w nim chwili. Jednym z wierszy, w których się ona ujawnia, jest utwór przewrotnie zatytułowany *Prawie*:

Nareszcie nadeszła pora
zapukał do drzwi Raju

„Pobył tymczasowy”, widniał napis

Ta podróż – taka długa!
i tylko to, co przemija?

„Przyzwyczać się do szczęścia
to szczęścia kres” – tłumaczył anioł
„Tu posiadamy tylko wieczne teraz”

Już miał kupić bilet powrotny
gdy anioł go uprzedził:
„Tam, skąd przybyłeś «teraz» rzadko bywa
wieczne”³.

Wiersz ten skojarzyć się zapewne musi czytelnikowi z takimi utworami jak *Żeby tylko nie anioł* Zbigniewa Herberta czy *Zmartwychwstanie* Vladimíra Holána. Także i tutaj kwestionowane są bowiem tradycyjne wizje zaświatów, które we wszystkich przywołanych tekstach okazują się inne, niż człowiek sobie wyobrażał. W wierszu Łychowskiego ta gra z oczekiwaniami zmierza do ich zakwestionowania. Raj, który – wbrew obiegowym wyobrażeniom – nie oferuje „wiecznego szczęścia”, a jedynie zrozumienie faktu, że „wieczne szczęście” nie istnieje, jest bowiem w istocie rajem prawdziwym – właśnie dlatego, że jest *prawie* rajem. Przed „idiotyzmem doskonałości” broni prosty oksymoron: „wieczne teraz”. Tylko doświadczany przez moment stan euforii i uniesienia, umiejętność cieszenia się nim tu i teraz bez oczekiwania gwarancji „na zawsze”, daje prawdziwe szczęście. Grając kategoriami terażniejszości i wieczności, rozpisanymi w tym wierszu na szereg słów związanych z trwaniem i przemijaniem, zmierza poeta do rozwiązania dylematu Fausta: chwila może być piękna zawsze, ale nie może przestać być chwilą.

Paradoks ten w wierszu Łychowskiego budowany jest bardzo precyzyjnie. Otwierające ten utwór słowo „nareszcie” wprowadza skojarzenia z długim oczekiwaniem na owo przyjsie do raj, potwierdzone w dalszym fragmencie tekstu: „Ta podróż – taka długa!”. Długości i trwaniu ziemskiej egzystencji przeciwstawiony

³ T. Łychowski, *Prawie* [w:] tegoż, *Spojrzenia. Wiersze wybrane*, s. 97. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z wierszy Tomasza Łychowskiego pochodzą z tego wydania, tytuły wierszy i numery stron podaje w nawiasach.

został „tymczasowy pobyt” zarezerwowany dla raj. Opozycja ta budzi opór, bo jest zaprzeczeniem tradycyjnych wyobrażeń, według których to ziemskie bytowanie człowieka jest ograniczone w czasie, natomiast pobyt w zaświatach to „życie wieczne”. Owa „tymczasowość” zyskuje jednak w kolejnej części wiersza swoje uzasadnienie: „Tu posiadamy tylko wieczne teraz” – tłumaczy anioł. „Tylko teraz”, bo każde „więcej” grozi przyzwyczajaniem się do szczęścia, zamienieniem cudownego „teraz” na zgnuśnięte „zawsze”, ale jest to „teraz wieczne”, bo w raju „wieczność” może być zbudowana z tych powtarzających się chwil. W finale wiersza potwierdzony zostaje tradycyjny sposób postrzegania opozycji: Niebo – Ziemia, w którym człon pierwszy oznacza doskonałość, drugi zaś niedoskonałość, ale jej podstawą nie jest opozycja „wiecznego szczęścia” i „życia pełnego trudów”, ale zrozumienie, że szczęście musi być doświadczeniem chwilowym, momentalnym.

Tytuł cytowanego wiersza jest bardzo wieloznaczny. Prawie, czyli nieomal, w przybliżeniu, nie całkiem. Może się on odnosić do owego raj, któremu (przynajmniej pozornie) brakuje jednego z rysów doskonałości, jego „wieczność” zbudowana jest bowiem na tymczasowości, jego „zawsze” jest „tylko” ciągłym „teraz”. Może się jednak odnosić do natury samego szczęścia, które też zawsze musi być naznaczone brakiem, bo wieczne, całkowite, kompletne spełnienie prowadziłoby do swojego zaprzeczenia. Spetryfikowane, zatrzymane w drodze, pozbawione możliwości momentalnego stawania się byłoby szczęście tylko przekleństwem – bez swej ożywczej, dającej radość mocy. A może owo „prawie” opisuje również kondycję człowieka w świecie, w którym zdarzają się przeciez chwile szczęścia, a wtedy ta ziemia staje się „prawie rajem”.

Opisywano już obecny w poezji Łychowskiego problem emigracji, przekraczania granic geograficznych, przestrzennych, ale i metaforycznych, bo tak rozumiane „bycie w drodze” prowadzi do budowania pełniejszej, wewnętrznie zróżnicowanej, bo wzbogaconej o nowe elementy, tożsamości⁴. Przywołany wiersz każe zwrócić uwagę również na czas, bo wydaje się, że także i on jest jednym z problemów, do których poeta często powraca⁵. Znajdziemy w dorobku Łychowskiego wiele wierszy, których tytuły zawierają słowa czy formuły związane z czasem i jego upływem (*Nie za wcześniej, nie za późno; Będę; Na drogach do teraz; Jedna chwila; Zegarmistrz*), a jeszcze więcej takich, w których czas rozumiany na różne sposoby, ujawniany przez różne czasowniki, przymiotniki lub przysłówki, staje się osią refleksji. I dokładnie tak, jak ma to miejsce w przypadku przestrzeni, której dzielenie

⁴ Zwraca na to uwagę Anna Kalewska w studium *Od eks-(obcego) w wieży Babel do emigranta współbrata – droga bohatera lirycznego Tomasza Łychowskiego*, „Ameryka Łacińska”, nr 1. Tematyce tej poświęciłam też swój szkic: *Więcej, bardziej, pełniej. Emigracja według Tomasza Łychowskiego*, „Postscriptum Polonistyczne” 2017, nr 2.

⁵ Aleksander Fiut w krótkiej przedmowie do tomiku wierszy T. Łychowskiego pt. *Skrzydła / Asas* zauważa, że o ile kluczem do odczytania wcześniejszego zbioru pt. *Spotkania*, była przestrzeń, o tyle w tomie *Skrzydła* dominuje czas (A. Fiut, *Przedmowa* [w:] T. Łychowski, *Skrzydła / Asas*, Warszawa 2008, s. 8). Wydaje się, że obie te kategorie są fundamentalne dla poezji Łychowskiego w ogóle i dla wyłaniającej się z tej poezji swoistej filozofii.

granicami okazuje się sztuczne, tak samo czas domaga się ruchu transgresyjnego, jest nieustannie w poczci Łychowskiego trawersowany, zaburzany, przesuwany, tworząc hybrydyczne kontinuum, niemożliwe do zamknięcia w sztywnych formułach.

O tym, że czasu nie da się mierzyć w sposób mechaniczny i niewzruszony, pisze Łychowski wprost w wierszu pod znaczącym tytułem *Zegarmistrz*:

Spojrzał na zegarek
 Staął
 Wskazówka sekundowa jeszcze drgała

Ile czasu minęło?
 Która godzina?
 Ile mu jeszcze pozostało?

Strapiony, zagubiony –
 Udał się do zegarmistrza.

(s. 84)

Ten niewielki utwór ujawnia nie tylko prostą prawdę, że czas wewnętrzny, subiektywny płynie własnym rytmem i nie da się go mierzyć żadnym mechanicznym urządzeniem, ale też fakt, że na najistotniejsze pytanie dotyczące czasu (tego zmarnowanego i tego, który nam jeszcze pozostał) nie odpowie żaden czasomierz – ani ten, którego wskazówka stanęła, ani ten, którego mechanizm działa prawidłowo. A pomocy próżno szukać u zegarmistrza, chyba że będzie to „zegarmistrz światła purpurowy”.

Równie niepewną miarą czasu jest zresztą dla poety kalendarz. Proste, wydawałoby się, rachunki dni i miesiące nie do końca się zgadzają. Wiersz *I lipca*, odwołując się do owej ścisłej miary (wszak jest to data znacząca, początek nowego półrocza, czas, żeby coś domknąć, a coś nowego otworzyć), kończy się słowami:

Wziął kartkę do ręki
 zawahał się
 na niej, oprócz miesięcy, dni
 łąka, a na niej
 galopujące konie.

(s. 53)

I nie ma wątpliwości, że to łąka i konie są naprawdę ważne, a nie wydrukowane na kartce z kalendarza numery, co przywodzi na myśl słynną anegdotę dotyczącą duńskiego fizyka, Nielsa Bohra, który – zmęczony kolegami po fachu, wygłaszającymi zawsze tylko precyzyjne formułki matematyczne – miał powiedzieć, że o przestrzeni wiadomo tylko tyle, że jest błękitna i fruują tam ptaki⁶.

⁶ Przynajmniej za: K. White: *Elements of Geopetics*, „Edinburgh Review” 1992, nr 88, s. 165.

Łychowski kwestionuje zarówno podstawowe kategorie, w których postrzegane są relacje czasowe (czyli podział na terażniejszość, przeszłość i przyszłość), jak i ich gramatyczne reprezentacje. W wierszu *Teraz* czytamy:

Trójwymiarowość czasu
Warunek ludzkiego bytu

Dwa płuca i serce

Jedno oddycha
Tym, do czego zawsze wracamy

Serce bije teraz, teraz, teraz
W rytmie potrójnej tęsknoty

Drugi oddech wypatruje
zbliżającą się zorzę

(s. 49).

Przeszłość, terażniejszość i przyszłość łączą się w jednym, trójwymiarowym teraz. Nie ma innego czasu niż ten moment, który właśnie się staje, a w którym niczym życiodajny tlen krążą cząstki tego, co było i tego, co będzie – zawsze, nieodmiennie obecne w każdym pojedynczym „teraz”. Przepisanie abstrakcyjnych kategorii czasowych na cielesne (dwa płuca i serce), sprawia, że ów „nieortodoksyjnie” pojmowany czas staje się niejako źródłem życia, centrum egzystencji, pompując krew i tłocząc powietrze. W bardzo wielu utworach powraca, rozpisany na różne obrazy, ów elementarny, wydawałoby się, trójpodział czasu – zawsze po to, by obnażyć swą zwodniczość. W wierszu *Jeszcze* jest on ukazany poprzez trzy etapy ludzkiego życia – dzieciństwo, starość, dojrzałość oraz trzy pory dnia – poranek, wieczór i to, co pomiędzy nimi:

Uśmiechnięty dzidzius
wypatruje świtu

Uroczą staruszką
Nadchodzącego zmierzchu

Ja (jeszcze!) krocę
Po linii terażniejszości⁷.

Zaburzenie oczywistej, wydawałoby się, chronologii, wyjęcie dojrzałości i terażniejszości ze zwykłego biegu rzeczy, znów kwestionuje sens tego porządku. Ujęte w nawias i wzmocnione wykrzyknikiem tytułowe: „Jeszcze” zdaje się podkre-

⁷ T. Łychowski, *Jeszcze* [w:] tegoż, *Skrzydła / Asas*, s. 49.

ślać, że nie ma innego czasu niż terażniejszy. W tym obrazie życia, ludzkiej drogi od kołyski do grobu, znowu liczy się tylko teraz, bo – jak pisała Szymborska – „kto ile zdążył / tego mu wydrzeć nie zdoła” nawet śmierć. Również wiersz *Moto perpetuo*, w którym osoba mówiąca przywołuje z pamięci to, co było, kończy się deklaracją:

Teraźniejszość
Co wszystko na nowo wskrzesza
Która tworzy przyszłość
Tego, co się już nie wydarzy⁸.

Tylko terażniejszość ma moc przywoływania do życia tego, co minione, bo żyje się zawsze teraz. Gramatyka w tekstach Łychowskiego często oddaje tę dążność do syntezy, szczególnie do łączenia przeszłości z terażniejszością. I nie chodzi tu o zwykłe wspomnianie chwil dawno minionych, ale – niczym w poezji romantycznej – autentyczne odtwarzanie utraconej obecności⁹. Na przykład w wierszu *Jedna chwila* przywołuje poeta sielski obrazek dnia spędzonego na wsi, przy koszeniu trawy. I choć samo wspomnienie przywołane jest w czasie przeszłym, czytelnik odsyłającym do dawnych przeżyć, finał wiersza operuje już czasem terażniejszym:

Już nie oczyma ciała
Lecz serca i duszy
Wchłaniam tę jedną chwilę ciszy
i szczęścia na ziemi.

(*Jedna chwila*, s. 70)

Nie ma wątpliwości, że ten czas terażniejszy odnosi się znów do wewnętrznej, a nie zegarowej i kalendarzowej, miary, a owa odtworzona chwila błogości jest przykładem takiego „wiecznego teraz” z wiersza *Prawie*. Wrażenie łączenia różnych momentów, które na tradycyjnie rozumianej osi czasu powinny być umiejscowione daleko od siebie, a które w ujęciu Łychowskiego zbliżają się i przenikają, osiągnane jest na różne sposoby. W wierszu *Mój Plac Zamkowy* pokazywany jest przez dwa paralelne obrazy – ogarniętej wojną Warszawy i słonecznego dnia z widokiem na Wisłę. Pomiędzy nimi nie trzeba wybierać, to nie „albo – albo”, i nawet nie „kiedyś – dzisiaj”, bo jak czytamy w finałowym dwuwierszu: „Taki był, taki jest / mój Plac Zamkowy” (s. 51). Oczywiście zaimek „mój” sytuuje znów ów nawarstwiający się czas w porządku wewnętrznym, subiektywnym, a zatem – chciałoby się powiedzieć – jedynym, który ma znaczenie.

W wierszu *W końcu* pojawia się wyartykułowane wprost przekonanie o wielowymiarowości i wieloznaczności czasu, który może być, jak pisze poeta: normalny, przeszły, odkupiony, codzienny, ale zawsze i nieodmiennie opatrzonej znakiem

⁸ T. Łychowski, *Moto perpetuo* [w:] tegoż, *Skrzydła / Asas*, s. 79.

⁹ Zob. romantyczna koncepcja pamięci w: I. Opacki, *Dwa przypomnienia. Mickiewicz i Karpiński* [w:] tegoż, *Mówione wierszem*, Katowice 2004.

zapytania: „W końcu to ja się pytam: / „Czas?” / „, „” (s. 96). Jest coś niepokojącego w tym końcu. I w kropce. Może nie na wszystkie pytania koniecznie trzeba znać odpowiedzi? Może czas, dopóki trwa i toczy się (swoim lub nie) rytmem, trzeba po prostu przyjąć? Może od prostej kropki lepszy jest zawarty znak zapytania? A od linearnej osi czasu – koło? Jak w wierszu *Quatre-vingt*, który, na pierwszy rzut oka, wydaje się wpisywać w formułę wiersza urodzinowego, ujmującego w czytelne dwudziestoletnie interwały całą egzystencję człowieka:

Vingt:
Świat u mych stóp
Quarante:
Miejsce pod słońcem
Soixante:
Żniwobranie

(*Quatre-vingt*, s. 99)

Ale finał jest zaskakujący: nie ma spełnienia, nie ma podsumowania, bo *quatre-vingt* to „zaczynam od nowa”. To nie linia prosta, ale koło, nie odpoczynek po trudach drogi, ale radość budowania wszystkiego od początku.

Jest w świecie poetyckim Tomasza Łychowskiego i zgoda na przemijanie, i akceptacja dla momentalności istnienia, które właśnie w swoim „teraz” naprawdę „jest”. Ta zdolność utrwalania, nadawania chwili owego egzystencjalnego ciężaru, może się realizować za pomocą różnych kategorii. Jedną z nich jest przyjaźń, jak w wierszu *Marysia i Henio*, gdzie czytamy:

Duch czasu przeminął
Nieodwracalnie
Ale przyjaciele pozostaną
Póki ja istnieję

(s. 26)

To znacznie więcej niż pamięć, bo nie ona jest tutaj gwarantem długiego trwania pary o dziwnie brzmiących w nowym świecie imionach. Nie pamięć, ale istnienie, życie, egzystencja odnosi chwilowy (a może wieczny) triumf nad duchem czasu, nie odwraca jego tyranii, ale wyrwa spod jego panowania okrucy życia – te najcenniejsze.

W poezji Łychowskiego świat jest piękny, ale nie jest prosty. Bycie w świecie wymaga mnożenia perspektyw, łączenia sprzeczności, zgody na paradoksy będącej jedyną alternatywą dla tych, którzy nie chcą popadać w przesady. Doświadczenie wielu miejsc, wielu kultur, wielu języków jest w tej twórczości doświadczeniem pozytywnym i budującym. Podobnie zdaje się podchodzić poeta do czasu. Choć relacje czasowe są w jego poezji przynajmniej równie zawile jak przestrzenne, ów czas trawersowany, przekraczany, przeżywany od nowa, niepojęty, ale doświad-

czany w każdej momentalnej odsłonie, jest ściśle związany z życiem, istnieniem. Bije w nim serce, płuca tłoczą życiodajny tlen, a w myślach krąży wszystko, co kiedykolwiek odczute i doświadczone. Od połowy ubiegłego stulecia przesyła Tomasz Łychowski swoje poetyckie pocztówki z Nowego Świata z tym *Teraz Jeszcze* aktualnym przesłaniem.

Being like Tomasz Łychowski or philosophy out of this world

Summary

The aim of the article is to analyse the way in which Tomasz Łychowski defines the phenomenon of time in his poetry. Time and space seem to be essential for the poet's understanding of life and his acceptance of a variety of experiences. Time in Łychowski's poetry is neither physical, nor psychological, it is a complex phenomenon, which must be analysed in order to reveal the poet's unique philosophy of being.



Tomasz Łychowski, *Rio de Janeiro Skyline*, gwasz, 2007